Nr 49. OLSZTYN, sobota 19 czerwca 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchnstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

czas już teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowego.

Kwartał następny, tj. od 1 lipca do października najcięższym jest czasem dla wydawców gazet, zwłaszcza ludowych, gdyż wielu ludzi wymawia się, że nie ma teraz czasu do czytania. A jednak tak źle nie jest, gdyż tyle czasu, aby dwa razy w tydzień, lub przynajmniej w niedzielę gazetki przeczytać, zawsze się znajdzie. A przytem niepodobna choćby i latem obyć się bez rozrywki i pokrzepienia dla ducha podawanych przez Gazetę, boć nie samym chlebem, ani robotą żyje człowiek. Zważyć przytem trzeba, że chcąc, aby Gazety się utrzymały i mieć je zimą do czytania, trzeba i latem też je zapisywać, gdyż trudno drukarzowi latem czego innego się chwycić, tylko musi swe gazety drukować.

Spodziewamy się też, że każdy z dotychczasowych Czytelników i na nowy kwartał zawczasu Gazetę sobie zapisze, bo trudno jest dziś choć krótki czas bez gazety się obyć. W świecie zawsze wiele ciekawych a ważnych zachodzi rzeczy, o których nie można wiedzieć, jeżeli się niema gazety. Każdy Niemiec lub żyd co dzień musi do gazety swojej zajrzeć i nie wymawia się, że nie ma czasu, ani, że go na to nie stać, bo grosz wydany na gazetę stokrotnie mu się powraca. Gdy i u nas każdy gospodarz, rzemieślnik i robotnik choć raz lub dwa razy na tydzień do swej katolickiej i polskiej gazety zajrzy, z pewnością nie strata, ale korzyść dla społeczeństwa naszego będzie.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Wkrótce przypada 300 rocznica śmierci błogosławionego Piotra Kanizyusza. Na uroczystość tę wyda Ojciec św. pismo do wszystkich biskupów katolickich w Niemczech, w którem wezwie katolików do zgody i jedności, do pracy około spraw społecznych, a mianowicie do chrześciańskiego wychowania młodzieży.

— Cesarz Wilhelm uda się 5 lipca w podróż ku północnym okolicom Europy, na wybrzeże Norwegii, jak to już kilkakrotnie uczynił. Upodobał on sobie wielce te strony piękne i zdrowe i szuka w nich wytchnienia po trudach.

— Minister skarbu Miquel, który w ostatnim czasie przebywał u wód dla wzmocnienia swego zdrowia, przerwał nagle leczenie i powrócił do Berlina. Odbywszy półtoragodzinną naradę z kanclerzem księciem Hohenlohem, udali się oboje następnie do cesarza, który ich przyjął na osobnem posłuchaniu. Zdaje się, że się zanosi na pewne zmiany między ministrami.

— Ogólny sejmik niemieckich socyalistów odbędzie się w tym roku w wrześniu i to w Hamburgu. Najważniejszym punktem obrad będą przyszłe wybory sejmowe, a mianowicie, czy socyaliści mają wziąść udział w tych wyborach, czy nie. A dalej jakie stanowisko mają socyaliści zająć i jaką agitacyą rozwinąć na wypadek, że nowela do prawa o zebraniach i stowarzyszeniach stałaby się prawem. Również i sprawa religijna ma być przedmiotem obrad.

— Na 36 zebraniach odbytych 9-go bm., protestowali robotnicy przeciw obostrzeniu prawa o zebraniach i stowarzyszeniach.

W Szwajcaryi zażywali starokatolicy bardzo wielkiej wolności z krzywdą kościoła katolickiego. Poodbierano tam katolikom kościoły, a dano do użytku starokatolikom, chociaż ich nieraz była tylko garstka. Teraz poczynają stósunki się pod tym względem zmieniać na lepsze. Z Genewy donoszą, że wielka rada przyjęła projekt dotyczący uregulowania kościelnych stósunków w niektórych wiejskich obwodach, wedle którego trzy starokatolickie parafie zostaną zniesione, a kościoły z powrotem oddane katolikom. Nadto niektórym parafianom rzymsko-katolickim będą musieli wydać starokatolicy kościoły pozostałe w ich ręku, a nie używane, ponieważ nie było dostatecznej liczby starokatolików. Projekt ten został też w katolickich kołach bardzo radośnie powitany. Nowy to dowód, jak starokatolicyzm mimo wszelkich wysiłków rządu nie może się ostać, tylko coraz bardziej upada, aż całkiem zaginie, tak w Szwajcaryi, jak u nas.

Turcya. Pomiędzy cesarzem Wilhelmem a sułtanem tureckim nie ma panować już ta serdeczność, jaka do niedawna cechowała ów stósunek. Sułtan turecki wysłał do cesarza telegram, w którym prosił, aby monarcha niemiecki stawiał się nadal za Turcyą, na to cesarz nie odpowiedział już wprost, tylko przez ambasadora kazał donieść sułtanowi, ażeby się poddał uchwałom mocarstw, pomiędzy któremi zupełna zgoda panuje, co się tyczy sprawy grecko-tureckiej, tylko sułtan stawia opór.

Król syamski u Ojca św.

Jak już pisaliśmy, Ojciec św. przyjmował u siebie na osobnem posłuchaniu króla syamskiego, którego całe nazwisko brzmi: Somdecz Pra Paramindr Maha Czulalongkorn. Już na kilka tygodni przedtem kazał monarcha azyatycki zapowiedzieć Ojcu św. swe odwiedziny, który ze swej strony kazał go znowu uprzedzić, iż przyjęcie jego w Watykanie nastąpi podług tych samych ceremonii, jak się przyjmuje panujących książąt niekatolickich, którzy przyjechali w gościnę do króla włoskiego.

O godzinie 4 po południu udał się król symski wraz z świetnym orszakiem, wszyscy w galowych mundurach, czterema powozami do Watykanu w otoczeniu dwóch szeregów żandarmeryi. Za kościołem św. Piotra żandarmi się zatrzymali, podczas kiedy powozy wjechały do pałacu Ojca św. Przy wstępie do wewnętrznych komnat wyszedł naprzeciw niezwykłemu gościowi sam Ojciec św. w białej sutannie. Na widok jego król syamski wraz z synem i dwoma braćmi uklęknął i złożył pocałunek na prawej dłoni Papieża. Po wymianie pierwszych słów powitalnych król syamski ofiarował w podarunku koszyk do kwiatów, wyrabiany ze złocistej plecionki przedziwnej roboty i wysadzany licznymi kamieniami drogimi. Następnie przedstawił monarcha syamski Papieżowi cały swój orszak, poczem obaj udali się do gabinetu prywatnego i spędzili w nim z 20 minut na poufnej rozmowie. Ponieważ król syamski prócz ojczystego języka włada tylko językiem angielskim, którego Ojciec św. nie zna, przeto w rozmowie obu pośredniczył arcybiskup tytularny ks. Stonor. Opuszczając komnaty papiezkie, król i książęta znowu przyklękli i ucałowali Ojcu św. dłoń, a królewicz, aczkolwiek jest poganinem, poprosił przez tłomacza Papieża o błogosławieństwo, które też otrzymał. Następnie król wedle zwyczaju odwiedził jeszcze papiezkiego sekretarza ks. Rampollę, pożegnał się uprzejmie z całym orszakiem Ojca św. i powrócił do swego mieszkania, w którem go krótko potem nawzajem ks. Rampolla odwiedził.

Przedmiotem rozmowy poufnej między Papieżem a królem syamskim były misye, założone w Syamie przez Papieża Aleksandra VII. Ojciec św. polecił misye opiece króla, oraz przedłożył mu w krótkości swe zamiary co do rozszerzania chrześciaństwa na Wschodzie za pomocą zakładania seminaryów dla krajowców. Monarcha syamski okazał wiele zrozumienia dla planów Ojca św. i przyrzekł, że misyonarzy i gminy chrześciańskie otoczy swą opieką.

Stolicę apostolską wiążą z Syamem stósunki już od połowy 17 wieku. Wówczas to Papież Innocenty X wysłał pierwszych biskupów do Syamu, w którym Jezuici już wtedy uprawiali grunt dla wiary chrześciańskiej i odtąd, z wyjątkiem roku

1690 katolicy zażywali w Syamie swobody religijnej po wsze czasy. Za panowania Papieża Innocentego XI roku 1688, przybyło do Rzymu pierwsze poselstwo syamskie, przywożące ze sobą dlań cenne naczynia ze złota i srebra, oraz list ówczesnego władzcy Syamu, pisany na złotej blasze. Powróciwszy do ojczyzny, poselstwo zastało Syam w zupełnej rewolucyi, monarchę zabitym, a tron zajęty przez przodka dzisiejszego króla. Za czasów Piusa IX w roku 1861, zjawiło się w Rzymie znowu poselswo syamskie. W ogóle stósunki między Watykanem a władzcami Syamu były i są zadowalniające, chociaż dzisiajszy monarcha syamski Czulalungkorn w r. 1870 królowi włoskiemu Wiktorowi Emanuelowi przesłał swe życzenia, gdy temu udało się zdobyć i zabrać Rzym. Trzeba jednak zważyć, że liczył wtedy zaledwie lat 17 i stał pod wpływem innych ludzi.

W Syamie liczą obecnie 27,000 katolików z 43 stacyami misyjnemi, 29 kościołami i 24 kaplicami.

Oby osobiste zetknięcie się Głowy Kościoła katolickiego z królem Syamu było zapowiedzią jak najbujniejszego rozwoju wiary Chrystusowej wśród pogańskich mieszkańców dalekiego Wschodu!

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Dnia 15-go czerwca otrzymał ks. administrator Leonard Marchlewski z Białut kanoniczną instytucyą na tamtejsze probostwo.

Niemcy. We Westfalii brak polskich duchownych. Z dekanatów Wattenscheid i Bochum wysłali Polacy do ks. Biskupa w Paderbornie prośbę, aby przedłużył w tym roku czas wielkanocny przynajmniej o 4 do 6 tygodni i przysłał władającego językiem polskim kapłana. Czas wielkanocny upłynął, a jeszcze bardzo wiele set Polaków nie mogło odprawić św. spowiedzi wielkanocnej, gdyż do wyspowiadania się po polsku nie mieli sposobności.

Rzym. Rektorem kolegium polskiego na via dei Maroniti mianowany został ks. Wład. Konstanty Gicewicz na miejsce Lutrzykowskiego, który wrócił do Krakowa.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Kasę pożyczkową i oszczędności systemu Reiffeisena zamierzają tu założyć.

— Targ na bydło i konie, jaki tu się we wtorek odbył, był dość ożywiony. Ceny płacono średnie za bydło rogate, za świnie 27 do 29 mk. za centnar żywej wagi. Bydło zakupowano głównie do transportu i wysyłano w stronę Bydgoszczy, Poznania, Wrocławia i Berlina.

— Z powodu zapełnionych stodół urząd prowiantowy już siana nie zakupuje.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 20 czerwca, po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział tak członków jak osoby mające chęć przystąpienia do Towarzystwa.

Zarząd.

— We wtorek po południu około 5-tej godz. wybuchł u mistrza piekarskiego p. Maja w ulicy Prostej ogień, który jednakże wkrótce przytłumiony został. Spaliły się zapasy papieru i tutek, nadto skutkiem gaszenia zamokło dość wiele mąki i jest znaczna strata.

— Procesya Bożego Ciała odbyła się w czwartek w naszem mieście bardzo wspaniale i poważnie. Najświętszy Sakrament niósł ks. kanonik Karau w otoczeniu pięciu duchownych. Procesya posuwała się przez ulice: Dolno kościelną, Rynek, Górną, Karola, Wilhelmowską, Ogrodową, Warszawską i Prostą. Ołtarze ustawione były: pierwszy u nauczyciela p. Hermann przy ulicy Wilhelmowskiej, drugi u właściciela fabryki p. Orłowskiego w ulicy Ogrodowej, trzeci przy krzyżu na ulicy Warszawskiej, czwarty u kupca p. Herrmann w ulicy Dolno kościelnej. Wiele domów, gdzie procesya przechodziła, było pięknie przystrojonych w kwiaty, światło i obrazy, choć co prawda, nawet wszyscy katolicy domów swych nie przystroili. W ulicy Górnej np. mamy kilku kupców katolickich, którzy zwykle przy obchodach świeckich, np. ostatni raz w stuletnią rocznicę urodzin cesarza Wilhelma, formalnie przesadzali z wystrojeniem swych okien i składów, a teraz ani na świeczkę dla Pana Boga ich nie stało. Ludność na to dobrze uważa i w interesie tych panów leży, aby na drugi raz się poprawili. Ludność uboższa za to nie szczędziła trudu i grosza, aby należycie uczcić i na zewnątrz Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie i wyznać go otwarcie przed ludźmi.

* **Wartembork.** Pan Zircher sprzedał swą parową mleczarnię p. F. Holm z Reszla. — Największą posiadłość kelmerską w Wielkim Kronowie kupił przy sądowej sprzedaży nauczyciel p. Maserman ztąd.

* **W Patrykach** panuje od dłuższego czasu pomiędzy świńmi czerwonka. Jest obawa, że niejednemu posiedzicielowi wszystkie świnie stracić się mogą. Posiedzicielowi B. w ostatnich dniach kilka świń padło na tę chorobę.

* **Frombork.** Prezes rejencyjny z Kwidzyna, p. von Horn odwiedził dnia 14-go b. m. naszego najprzew. ks. Biskupa.

* **Działdowo.** Nie sprawdza się pogłoska, jakoby pozasłużbowy nauczyciel Reissner na szyny się rzucił i śmierć poniósł. Odniósł on tylko pokaleczenia i dość już jest zdrowym.

* **Szczytno.** W sobotę po południu trafił pomocnik leśny Baumgart 18-letniego syna gospodarskiego Bratkę z Wesołego-gruntu na nieprawnem polowaniu w lesie. Baumgart postrzelił przytem Bratkę tak, że tenże następnego dnia z powodu tego w lazarecie zmarł.

* **Biała.** Pewien robotnik ze wsi Rosińska wyszedłszy na robotę, pozostawił w niezamkniętej szafce butelkę z wódką. W nieobecności jego dobrała się do tej butelki 6-letnia jego córeczka, która poczęstowała nasamprzód specyałem tym (za przykładem ojca) najmłodsze swe rodzeństwo, a resztę sama wypiła. Gdy robotnik ów wrócił do domu, zastał troje dzieci swych w kurczach. Dziewczynka, która najwięcej wypiła, umarła po kilku godzinach, dwoje młodszych

OJCZE NASZ.

9) Powieść z obecnego czasu.

(Ciąg dalszy.)

— Ej, to krótko i węzłowato! — szydził z niego Jaworowy — tobie dam odpowiedź, na jaką zasłużyłeś, pijawko. Opowiem panom, którzy z tobą siedzą za stołem, następującą historyjkę: — Przed dwoma laty siedziałem ja, jako zamożny gbur, w tejże restauracyi; potrzebowałem pieniędzy, ponieważ piorun mój dwór spalił. Tenże faktor oszwabił mnie, dostarczywszy mi pieniędzy, od których musiałem płacić rocznie 48 procent. Faktor z żydem kupili na subhaście mój dwór, a ja wyszedłem na żebraka! — całe moje nieszczęście zawdzięczam temu oto lichwiarzowi.

Podniósłszy się faktor, krzyczał:

— Co mi do ciebie? zrobiliśmy społem geszeft, jak tysiące innych robi; jakim prawem możesz mnie napastować? ty...

— Dalej, czemuż się dławisz? — cóż jestem? wypowiedz śmiało! — wprzód jednak ci powiem otwarcie w oczy, że jesteś lichwiarzem i pijawką najobrzydliwszą!

— A ty jesteś łajdakiem! wynoś się, albo każę ciebie wyrzucić ztąd, gałganie!

Chwilkę stał Jaworowy, jak posąg kamienny, lecz potem wydobył nóż i nim się spodział faktor, zwinął się ugodzony na ziemię.

— Nazywałeś mnie gałganem!? — każdemu innemu to wolno, lecz nie tobie! — mówił Jaworowy, rozwścieklony, jak waryat, a schyliwszy się do ranionego, krzyczał mu do ucha:

— Nie masz umierać teraz, lecz nawrócić się, przeklęta pijawko!

„Nie wódź nas na pokuszenie.“

Ej smutne, doprawdy smutne życie prowadził Jaworowy w więzieniu, całe otoczenie było nieznośne dla niego. Lecz największy wstręt sprawiali mu współwięźniowie, okropni zbrodniarze i można powiedzieć, wyrzutkowie społeczeństwa ludzkiego. Uznał Jaworowy, jak obrzydłą jest zbrodnia, i że on przecież lepszym od nich człowiekiem. Myśl ta pocieszała go, a w duszy jego powstało pragnienie, powrócić z więzienia do pracy i cnoty.

Przypomniały mu się szczęśliwe młodości chwile, w niewinności przepędzone; później zmieniło się wszystko, kiedy pycha owładnąwszy serce jego, wypędziła z niego spokój i pobożność. Smierć żony i dziecka ukochanego rozdarły serce, lecz nie nakłoniły go do upokorzenia, z którym nierówną prowadził walkę.

Kiedy więźniowie pod dozorem odwiedzali nabożeństwo, Jaworowego dreszcz przechodził w kaplicy więziennej. Z tęsknotą pragnął klęczeć w wiejskim kościołku, gdzie tak miło było w latach dziecięctwa jego.

Nie zawsze jednak panowało tak błogie w duszy jego usposobienie; często bowiem wracał dawny gniew i upór, który odpędzał modlitwę i zatruwał samotne w więzieniu życie jego.

Nareszcie wybiła godzina wolności jego. Z dobrem świadectwem i kilkunastu talarami wypuszczono go z więzienia. Odzyskał wolność, lecz nie cieszył się z niej. Dokąd się obrócić, kiedy był napiętnowany hańbą domu karnego? Nie wiedząc sam dokąd go kroki prowadzą, wędrował dzień za dniem, aż doszedł do wioski swej.

Jakież przywitanie? jedni go nie znali, albo znać nie chcieli; inni ponuro na niego patrzeli, niektórzy mu nawet przeszłość jego zarzucali. Z gniewem odwracał się od ludzi, a chwiejnym krokiem zbliżał się do cmentarza. Pod krzyżem pochylonym usiadł na grobie swej żony.

— Chciałbym wiedzieć, czy i ty, moja żono, odwracałabyś się z pogardą ode mnie? Oj, tegobyś zapewne nie uczyniła, bo za życia byłaś zawsze pełną dla mnie miłości, nawet i wtedy, kiedy surowo z tobą się obchodziłem. Oj, gdybyś dłużej była żyła, nie byłbym upadł tak głęboko!

Oparłszy gorące czoło o krzyż, zasnął na grobie. Śniło mu się, że żona podniósłszy się z grobu, rozmawiała z nim, siedząc obok niego: „Kochany mężu, znowu się wszystko zmieni i możesz być szczęśliwym, jeżeli się nawrócisz do modlitwy... przestałeś się modlić, i to było przyczyną tego nieszczęścia... pojednaj się z Bogiem i z ludźmi i... z twojem sumieniem!... za ciebie modlę się z dzieckiem twojem, jest ono aniołkiem!... bądź spokojny i szczęśliwy“!...

Jaworowy ocucił, bo naraz ktoś rękę

dzieci walczy z śmiercią. Jeśli już ktoś ma wódkę w domu, niechże ją przynajmniej dobrze chowa przed dziatwą.

* **Nibork.** Resztę majętności rycerskiej Wierzbowo kupił niejakiś Fidler za 120000 m.

* **Ostruda.** Dnia 15-go b. m. utopiła się tu w kanale robotnica Löschmann. Co ją do samobójstwa popchnęło, nie wiadomo. — Kupiec tuteszy Emil Staticzny zachorował na umyśle. W końcu zeszłego tygodnia wyjechawszy do Elbląga, nabrał wiele kosztownych rzeczy złotych na kredyt, a w Gdańsku zabrał parę butów, za co go aresztowano. Trzeba go będzie odstawiać do domu obłąkanych.

* **Kwidzyn.** W Marienfelde (?) usiłował ktoś podpalić szkołę. Posądzają jakiegoś włóczęgę, któremu nauczyciel odmówił jałmużny.

* **Pelplin.** Ponieważ malarz-artysta p. Bornowski z Elbląga dla słabego zdrowia nie mógł dokończyć rozpoczętych robót dekoracyjnych w kościele katedralnym, zlecono je malarzowi-artyście Stumel z Kewelaer (nad granicą holenderską).

* **Grudziądz.** Tutejsza gazeta pisze: »Przed kilku tygodniami została stąd do najprzew. ks. biskupa dr. Rednera w Pelplinie wysłana petycya, zawierająca prośbę o ustanowienie polskich nabożeństw majowych w dni powszednie. W tych dniach nadeszła odpowiedź i niestety odmowna. Podpisany jest ks. oficyał Luedke. Jest to rzeczą nader bolesną, że nawet tej skromnej prośby naszej nie uwzględniono, chociaż my Polacy w Grudziądzu mamy prawo domagać się ze względu na ogromną większość naszą zupełnej zmiany w porządku nabożeństwa«. — Cesarz przyjął obowiązki ojca chrzestnego przy ósmym synu stolarza Falkowskiego w Wiewiórce i przysłał podarek dla swego chrześniaka.

* **Ostrowo** (w Poznańskiem). Pewien obywatel niemiecki, podchmieliwszy sobie przy sposobności setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I, urządził na ulicy burdę z Polakami i jednemu z nich wtłoczył pięścią kapelusz na głowę. Z powodu tego wytoczono przed sądem ławniczym owemu jegomości proces o obrazę. W toku rozprawy stwierdzono, że zamach wykonany został bez wszelkiego powodu i że zaczepiający, otrzymawszy od zaczepionego cios, który go na ziemię powalił, obelżywe słowa miotał na Polaków wogóle. Mianowicie wołał na ulicy: »Ihr Pollacken seid keine Preussen, man kann euch hauen«. (Wy Polacy nie jesteście Prusakami, dla tego można was bić) itp. Prokurator wniósł o skazanie oskarżonego na 4 tygodnie więzienia. Obżałowany uniewinniał się nietrzeźwym stanem, spowodowanym niezwykłą atmosferą (!), jaka w czasie dni jubileuszowych każdego (!) Niemca otaczała i prosił o łagodzące okoliczności. Sąd w orzeczeniu swem podniósł, że właśnie w takich wypadkach należy tak Niemcom, jak Polakom szczególnie zachować formy przyzwoitości i skazał obwinionego na 4 tygodnie więzienia.

* **Z Górnego Slązka.** Bytomski »Katolik« donosi, że poseł centrowy hr. Ballestrem, właściciel Rudy, nie pozwolił tamże sali w należącej do niego oberży do użytku tamtejszego Towarzystwa przemysłowców, które chciało odegrać teatr amatorski. Gdy go o to proszono w polskim liście, sucho na brzegu odpowiedział, że po polsku nie umie. Polską ziemię to rad posiada i z pracy polskiego ludu ciągnie zyski, ale okazać mu życzliwości nie mógł. — Pocóż więc ten lud polski wybiera sobie takich ludzi na posłów! Wszak są na G. Slązku prawdziwi przyjaciele ludu i jedni z nim pochodzeniem i językiem, tych na swoich przedstawicieli i obrońców wybierać należy! — Z Rożdzienia donoszą, iż osiadanie i zapadanie się ziemi wciąż jeszcze nie ukończone i dla tego nie podobna powiedzieć, co z całej sprawy jeszcze będzie. Trudno nawet coś robić do ratowania domów, bo co się dziś zrobi, jutro może nie ma celu, albo jest wprost szkodliwem. Postanowiono pogłębić łożysko strumienia, aby woda miała odpływ i nie zalewała niżej położonych okolic; można to jednak dopiero wtedy zrobić, gdy się powierzchnia ziemi już nie będzie zapadać. Tymczasem musiano się więc z tem wstrzymać i wszystko czeka zmiłowania Boskiego.

* **W Tempelhofie,** tuż pod Berlinm, wydarzyło się w sobotę, dnia 12 bm. straszne nieszczęście. Niejaki dr. Wölfert i mechanik Knabe, obydwaj z Berlina, wznieśli się krótko przed wieczorem zbudowanym przez Wölferta nowym balonem w powietrze, by wypróbować, czy będzie można kierować nim dowolnie. Balon wzleciał w górę na wysokość 800 metrów i unosił się nad rozległem polem tempelhofskiem, na którem kilkanaście tysięcy ludzi zażywało świeżego powietrza. Nagle usłyszano w górze okropny huk i w tej chwili balon zaczął spadać, ale już nie jako balon, tylko jako ognista kula, oblana do koła falą płomieni. Nareszcie płonąca masa spadła w Tempelhofie na dziedziniec zapełniony drzewem, a gdy ludzie nadbiegli i w popiołach zaczęli grzebać, znaleźli Wölferta i Knabego zabitych i w strasznym stanie. Wölfert miał wypalone oczy, spalone włosy i brodę, rzeczy na nim były zwęglone, czaszkę miał rozbitą, brzuch mu pękł, tak, iż wnętrzności z niego wychodziły. Lepiej wyglądał Knabe, ale i jemu czaszka pękła i miał złamaną nogę. Razem z Wölfertem zamierzał wsieść do balonu także major Nieber, ale w ostatniej chwili rozmyślił się, że podróż jest za niebezpieczna, został w domu i tym sposobem uszedł śmierci. Balon Wölferta zbudowany był w formie olbrzymiego cygara, długiego na 80 metrów wzdłuż, a 30 metrów w wyż i opatrzony był w śrubę z aluminium, rurę z bambusu jako ster i motor z benzyną. Owa benzyna właśnie stała się przyczyną katastrofy, gdyż paląc się za nagle i miotana wiatrem, spowodowała wybuch i pożar. Benzyny było w motorze 30 litrów. Gdy balon spadał, słyszano w górze głosy wołające o ratunek, a z drgającego kadłuba podniosły się w chwili, gdy ciała uderzyły o ziemię, obydwa ramiona w górę, jakoby mechanicznie szukając punktu oparcia. Przeszłego roku zabił się niejaki Lilienthal, spadłszy pod Berlinem z znacznej wysokości na ziemię ze swym aparatem, na którym usiłował szybować w powietrzu jak na skrzydłach.

* **Bochum.** Pomiędzy wielu rozporządzeniami landratów znaleść można i prawdziwie naśladowania godne. I tak landrat bochumski widząc, że ludność zanadto się lubuje we wszelkich obchodach, jubileuszach itd., rozrywkach połączonych z marnowaniem czasu a traceniem zarobku, zakazał wszelkich uroczystości dwudniowych. Do zarządów Towarzystw udał się p. landrat z osobnemi przedstawieniami i prośbami, aby długotrwałych festynów nie urządzali — a do oberżystów zaniósł prośbę, aby nie ciągnęli dochodów z opłat dawanych im przez właścicieli karuseli, bud z tingeltanglami i rozmitemi wygrawaniami w kostki — bo te tylko niepotrzebnie pieniądz z kieszeni robotników wyciągają. Gdy nie będze kusicieli, nie będzie też utraty pieniędzy. Tak samo przeciwny jest ów zdrowo myślący landrat urządzaniu wszelkich przedwstępnych obchodów uroczystości w lokalach piwnych, na salach itd. nazywanych »Zur Vorfeier«. Te vorfeiery to tylko chęć podwójnego zysku. Wprawdzie nie wolno zabraniać nikomu uczciwego zarobkowania, ale nie powinno być zbyt często i łatwo się nastręczających sposobności do stracenia pieniędzy.

* **Z Węgier** donoszą: Wskutek bezustannych deszczów wezbrała znów rzeka Cisa na Węgrzech i zalała część miasta Szegedynu. Blisko 200 małych domków przedmiejskich już się zapadło. Miastu grozi podobne nieszczęście, jak przed kilkunastu laty.

ROZMAITOŚCI.

Przestroga z powodu czasu kąpielowego. Słychać już często o przypadkach utonięcia. Dla tego ostrzega się rodziców, aby młodszym dzieciom bez dozoru starszych nie pozwalali chodzić się kąpać. Zaleca się też kąpać tylko w znanych co do głębokości itp. miejscach, aby nie natrafić niespodzianie na głębinę albo miejsce wirujące. Kto dobrze nie umie pływać, niechże nie puszcza się daleko na wodę, lecz na płytszem miejscu dobrze się wypluska. Trzeba też o tem pamiętać, że nie powinno się wchodzić do wody, aż się nieco ostygnie, gdyż zbyt zgrzanym będąc, można znaleść odrazu śmierć albo nabyć sobie ciężkiej choroby. Nie dobrze też jest kąpać się zbyt krótko po jedzeniu, raczej żołądek powinien najprzód spożyty pokarm choć z grubszego przetrawić. Zaleca się także nie siedzieć bardzo długo w wodzie, lecz najlepiej kilka minut, ale zanurzyć całe ciało zaraz na początku, a wyszedłszy z wody nie wygrzewać się nago i suszyć i znów wchodzić do wody, lecz wyszedłszy z niej, zaraz się ubierać. Samemu iść się kąpać, to rzecz zdradna, bo choćby kto dobrze umiał pływać, to może np. dostać w wodzie kurczy lub t. p. a wtedy niemiałby pomocy. Gdyby zaś kto tonął, a inny go ratował, to nie czepiać się w strachu nóg lub krępować mu rąk, tak iż tenże nie tylko tonącemu pomódz nie może, lecz nawet, co się nierzadko zdrza, z nim razem ginie. Trzeba raczej starać się, o ile tylko można, zachować zimną krew i schwycić się ratującego tak, aby mógł płynąć, a wtedy z pomocą Bożą ratunek pewniejszy.

Pokwitowanie.

Na budowę kościoła katolickiego w Szczytnie zebrał gorliwy brat żywego Różańca Lorkowski z Olsztyna:

Preus 50 f., Czena 50 f., Szafryn 20 f., Sowa 10, Kabek 10, Reiman 10, Gotzein 10, Poszman 20, Krebs 10, Somerfeld 20, Galinowski 10, Bötcher 20, Laskiewicz 20, Rohrig 50, Piekarski 50, Stol 10, Skupski 10, Wybraniec 50, Szenk 10, Puf 20, Kramkowski 10, Jakubowicz 10, Pieczkowski 20, Maczewski 10, Hanau 50, Rapierski 10, Borkowski 10, Surej 50, Chojnowski 20, Hawring 10, Nowoczyn 50, Szniper 10, Pomaska 30, Panek 10, Pompecki 20, Gózeski 10, Lintner 20, Kowalski 50, Junklewicz 10, Kamiński 20, Redig 10, Kamiński 1,00, Jegodowski 20, Hincman 20, Klimek 10, Błażejewska 10, Poszman 10, Hope 15, Radomski 50, Laskowski 20, Jegodowski 50, Waleśkowski 1,00, Waleśkowski 30, Murawski 10, Rapierski 6, Sablotny 10, Szelonk 50, Gnotowski 10, Kork 10, Heinrich 10, Pudelski 10, Janowski 20, Piontek 10, Dorsz 50, Szczepański 20, Zimerman 20, Bujnowski 50 f., Sokołowski 50 f. Razem 16,80 m.

Na tę samą intencyą zebrały siostry żyw. różańca:

a) Barb. Eichman z Szomfalda 16,80 m.
b) N. z Purdy 6,40 m.
c) Kolekta w Biesowie 15,35 m.

Ks. beneficyat Tolsdorf.

---

położył na jego głowę; przed nim stał sędziwy ksiądz proboszcz.

Nieśmiało spojrzał na niego Jaworowy, bo zły duch mu szeptał, że kapłan na to przyszedł, aby mu wyliczać zbrodnie i obsypać go zarzutami.

Omylił się zupełnie, bo duszpasterz podał mu rękę, z współczuciem spoglądając na niego.

— Nie możesz zapomnieć twej poczciwej żony, która zapewne w niebie modli się za ciebie! — cieszy mnie to, że o niej pamiętasz.

— Nie zasłużyłem na pochwałę, bo powróciłem z domu karnego — ludzie mnie odpychają od siebie, bom zbrodniarz i dla tego uciekłem do zmarłych, którzy tu spoczywają!

Kapłan smutnie spoglądał na Jaworowego, ubolewając nad parafianami, którzy miłość bliźniego tak źle rozumieli.

— Cóż teraz poczniesz, mój przyjacielu!

Jaworowy potrząsł ramionami.

— Myślałem — rzekł po chwili — że w wiosce rodzinnej znajdę służbę za parobka, aby poczciwie zarobić na kawałek chleba, lecz nikt nie chce przyjąć człowieka, który siedział w domu karnym. Udam się w obce strony, gdzie spodziewam się znaleść chrześcian, którzy przykazanie miłości inaczej tłumaczą.

(Dokończenie nastąpi.)

ODEZWA.

Przemysł polski jest od przemysłu narodów innych młodszy, a odznacza się żywotnością głównie dla tego, że nie został wyhodowany sztucznie. Powołany do życia przez potrzeby ludności, zamieszkałej w tych stronach od czasów niepamiętnych, uprawiany przeważnie przez synów ludu naszego i opierając się na szerokich kołach społeczeństwa, **nie dążył do wyrugowania przemysłu niemieckiego, lecz chciał istnieć obok niego i dzielić z nim dobrą i złą dolę.** Rozumieli to także niemieccy nasi współobywatele. To też do niedawna stosunki między polskimi i niemieckimi przemysłowcami były przyjacielskie, a publiczność pytała tylko, u kogo najkorzystniej może zaspokoić swe potrzeby.

Niestety, w miarę, jak się zaostrzał system antypolski, psuły się także dobre stosunki między ludnością polską i niemiecką. Walka dla stron obu niekorzystna z dziedziny politycznej, przeniosła się także na pole handlu i przemysłu. Korzyści z dzisiejszego zamieszania odnoszą tylko różni spekulanci, którzy ani przemysłu ani narodowości nie traktują na seryo, i dla tego nie wzdrygają się przed nieuczciwą konkurencyą, jaką bezprzecznie jest nadużywanie haseł narodowych do reklamy kupieckiej.

W takim położeniu wypada przemysłowcom naszym i przyjaciołom przemysłu zastanowić się, co czynić, aby złe złagodzić. Korzystają przeto podpisani z obchodu 25-tej rocznicy założenia Towarzystwa przemysłowego w Toruniu, aby zaprosić wszystkich ludzi dobrej woli na naradę, która odbędzie się **w mieście Toruniu na sali „Victoria" w niedzielę, dnia 4-go lipca roku 1897 o godzinie 4½ po południu.**

Nie myślimy organizować walki zaczepnej, lecz **chodzi tylko o to, abyśmy szalejącą nad przemysłem naszym burzę przetrwać mogli bez strat zbyt dotkliwych.**

Porządek dzienny narad obejmować będzie przedewszystkiem następujące sprawy:

I. Jakie są dziś obowiązki społeczeństwa polskiego wobec naszego przemysłu i przemysłowców wobec społeczeństwa. Referat raczył przyjąć jeden z kapłanów dyecezyi chełmińskiej.

II. Jakie jest zadanie towarzystw przemysłowych. Referentem będzie jeden z rzemieślników zachodnio-pruskich.

Nadto przygotowane są referaty o przemyśle domowym i o organizacyi rzemiosła. Po każdym odczycie nastąpi dyskusya i odczytanie, odnośnie uchwalenie odpowiednich rezolucyi.

Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone niebawem.

O liczne przybycie na naradę upraszają:

Arendt J., mistrz szewski z Torunia. Buszczyński S., właściciel drukarni z Torunia. Bartkowski, kupiec z Gniewu. Ks. prob. Bartkowski z Pelplina. Bartkowski M., kupiec z Nowegomiasta. Ks. prob. Block ze Starogardu. Ks. dziekan Block ze Świecia. Ks. prob. Batke z Radomna. Ks. Bolt z Brus. Block, kupiec z Żukowa. Balicki, mistrz stolarski z Wąbrzeźna. Buliński, kupiec z Brodnicy. Bysikiewicz, introligator z Kwidzyna. Baumgart, właściciel handlu szkła z Koronowa. Bendlewicz, kupiec z Pleszewa. Brejski, redaktor z Torunia. Chmielewski z Czerska. Chrościelewski, kupiec z Gietrzwałdu. Cholewicz J., mistrz szewski z Grudziądza. Czablewski mistrz kowalski z Grudziądza. C. Nagórski, właściciel drogeryi ze Starogardu. Chmielewski, kupiec ze Starogardu. Chmurzyński, fryzyer ze Świecia. Chyłkowski, kupiec z Wąbrzeźna. Chociszewski, wł. składu cygar z Poznania. Czarliński Leon, poseł z Zakrzewka. Dr. Dorszewski z Torunia. Danielewski Ignacy, redaktor z Torunia. Durmowicz Michał z Mokrego. Durmowicz Marcin z Mokrego. Ks. prob. Depczyński z Papowa. Donimirski E. z Łysomic. Donimirski Jan z Buchwałdu. Działowski z Mirakowa. Działowski z Działowa. Długoński, kupiec ze Starogardu. Dzikowski W., kupiec z Nowego. Duszyński, mistrz stolarski z Nowegomiasta. Fiałek W., wł. drukarni z Chełmna. Flizikowski, mistrz malarski z Chełmna. Faustmann, mistrz szewski z Golubia. Frankowski A., fabrykant z Nowego. Filisiewicz, kupiec z Mogilna. Ks. prob. Frost ze Świerczynek. Grabowski Z., zegarmistrz z Torunia. Dr. Graff, dyrektor spółki ziemskiej z Torunia. Groblewski W., kupiec z Torunia. Gryczyński z Podgórza. Gąsowski, kupiec z Chełmży. Goga, kupiec z Chełmży. Gładzik, mistrz krawiecki z Chełmży. Gapski W., kupiec z Chełmna. Grabski, dyrektor banku z Gdańska. Gdaniec T., kupiec z Kościerzyny. Gruchała, kupiec z Kościerzyny. Gapski, kupiec ze Starogardu. Gączerzewicz, mistrz szewski z Bydgoszczy. Grucza z Pelplina. Grossmann, wł. parowej cegielni z Inowrocławia. Głowacki, kupiec z Pelplina. Hozakowski, kupiec z Torunia. Jeleniewski, kupiec z Chojnic. Janicki M., kupiec z Gdańska. Jankowski, księgarz z Lubawy. Kozłowski J., kupiec z Torunia. Krajewski, kupiec z Torunia. Kurowski J., mistrz piekarski z Torunia. Kamulla A., mistrz piekarski z Torunia. Kwiatkowski, kupiec z Torunia. Kwieciński, wł. drogeryi z Chełmży. Kwiatkowski J., mistrz szewski z Brodnicy. Klein J. A., kupiec z Gniewu. Kurzyński, mistrz kowalski z Golubia. Kulerski, redaktor z Grudziądza. Kalinowski J., mistrz malarski z Kowalewa. Klatecki B., kupiec ze Złotowa. Kalkstein z Klonówki. Dr. Karwat z Wichulca. Dr. Krefft z Brus. Kliński z Kłodni. Ks. prob. Kandulski z Podgórza. Kantak z Koronowa. Adw. Kurzętkowski z Lubawy. Kozłowicz, wł. składu mebli z Inowrocławia. Kasprowicz, kupiec z Gniezna. Kubicki, poseł ze Środy. Komendziński J. F. J. z Drezna. Lipiński M., mistrz krawiecki z Brodnicy. Dr. Lewicki z Chełmży. Ks. prob. dr. Liss z Rumiana. Lewandowski, budowniczy z Tucholi. Lniski E., kupiec z Kartuz. Lipowski, kupiec z Grudziądza. Ks. prob. lic. Łabuński z Kowalewa. Łaszewski, księgarz z Wąbrzeźna. Adw. Łangowski ze Sztumu. Majer A., wł. drogeryi z Torunia. Marchlewski, kupiec z Grudziądza. Murawski, mistrz krawiecki z Grudziądza. Milski B., redaktor z Gdańska. Michałowski E., wł. drukarni i księgarni z Pelplina. Mierzwicki Ig., kupiec z Gniewkowa. Dr. Morawski ze Sztumu. Matliński, budowniczy z Chełmży. Neumer K., kupiec z Kowalewa. Nowicki, mistrz szewski z Chełmna. Neuman, wł. hotelu z Tucholi. Noga W., kupiec z Gniewkowa. Neyman, kupiec ze Śremu. Nikleniewicz, mistrz piekarski z Grudziądza. Adw. Nawrocki z Chełmna. Orliński, introligator ze Świecia. Ossowski z Najmowa. Olszewski M. H., kupiec z Torunia. Olszewski W., wł. cegielni i młyna z Lidzbarka. Ks. prob. Ossowski z Kościerzyny. Ks. prob. Okoniewski z Lubawy. Przybyszewski, kupiec z Kowalewa. Ks. dziekan Pobłocki z Chełmna. Dr. Polewski z Chełmna. Dr. Pelowski z Kościerzyny. Ks. prob. Pobłocki z Kokoszków. Ks. prałat Połomski z Wąbrzeźna. Prądzyński ze Skarpy. Parczewski z Belna. Adw. Paszkiet ze Starogardu. Przeworski, mistrz kowalski ze Starogardu. Dr. Paczkowski z Pelplina. Pokorniewski, mistrz krawiecki z Gdańska. Pieniężny, redaktor z Olsztyna. Pokora, właściciel fabryki cygar z Wejherowa. Pryliński, wł. składu obuwia z Torunia. Pinkowski, kupiec ze Strzelna. Rysiewski, mistrz piekarski z Torunia. Rozmarynowski, zegarmistrz z Chełmży. Rybicki J., wł. drogeryi z Chełmna. Reiske H., zegarmistrz ze Skarszew. Ryszkiewicz St., mistrz szewski z Torunia. Ruchniewicz, kupiec z Grudziądza. Rezmerowski, kupiec ze Złotowa. Różycki, poseł z Wlewska. Dr. Rzepnikowski, poseł z Lubawy. Ks. prob. Szmeja z Torunia. Ślaski L. z Torunia. Dr. Szuman z Torunia. Sobczak, mistrz krawiecki z Torunia. Sulecki J., mistrz malarski z Mokrego. Szwaba A., mistrz szewski z Torunia. Dr. Szczygłowski z Mokrego. Suligowski M., mistrz koszykarski z Brodnicy. Profesor Schröder, poseł z Brodnicy. Szczech, kupiec z Kowalewa. Śmigierski A., kupiec z Czerska. Samulowski, księgarz z Gietrzwałdu. Dr. Szyman z Golubia. Sikorski, wł. hotelu z Pelplina. Sielski, mistrz rzeźnicki z Pelplina. Sikorski F., zegarmistrz z Radzyna. Stachowski, wł. księgarni z Kościerzyny. Szwarc F., kupiec z Górzna. Szpydowski A., budowniczy ze Świecia. Sosnowski, mistrz blachnierski z Bydgoszczy. Szymański M. A., kupiec z Wąbrzeźna. Szulc, wł. młyna parowego z Gniewkowa. Ks. dziek. Szotowski z Chmielna. Ks. prob. Szulc z Gronowa. Slaski, poseł z Trzebcza. Slaski z Orłowa. Sczaniecki z Nawry. Sass-Jaworski, poseł z Lipinek. Tomaszewski J., kupiec z Torunia. Tomicki, wł. warsztatu techniczego z Torunia. Tylicki, mistrz krawiecki z Golubia. Urbański Floryan, kupiec z Torunia. Witt J., kupiec z Torunia. Walendowski z Podgórza. Dr. Wolszlegier, dyrektor spółki ziemskiej z Torunia. Wesołowski, zegarmistrz z Chełmna. Waszczewski, kupiec z Grudziądza. Wolszlegler, poseł z Szenfeldu. Ks. dziekan dr. Wolszlegier, poseł z Dąbrówna. Adwokat Wyczyński z Brodnicy. Witkowski B., mistrz ślusarski z Inowrocławia. Witkowski J., właściciel składu obuwia z Torunia. Zabłocki K., właściciel księgarni z Torunia. Zgorzalewicz J., kupiec z Gdańska. Znaniecki, mistrz szewski z Nowego. Dr. Zieliński z Czerska.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek dnia 21-go czerwca rano o 9-tej w Stawigudzie drzewo na pożytek i opał.

We wtorek, 22-go czerwca przed południem o wpół do 10-tej w Purdzie drzewo bo budowli, na opał i pożytki. — Przed tem odbędzie się o godz. 8-mej rano wydzierżawienie trawy i trzciny z obwodów leśnych Mazuchy, Mendryny i Graszki.

WOSK

kupuje i płaci najwyższe ceny

Otton Gauer Następca,

WARTEMBORK.

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze,

Szkaplerze

niebieskie i brunatne,

Różańce,

OBRAZY I OBRAZKI

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Miliony świń

ginie rok rocznie na czerwonkę. Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest

„ANTIBAKTERIKON",

jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdem gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabycia u **Wł. Chrościelewskiego,** drogerya w Gietrzwałdzie.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)